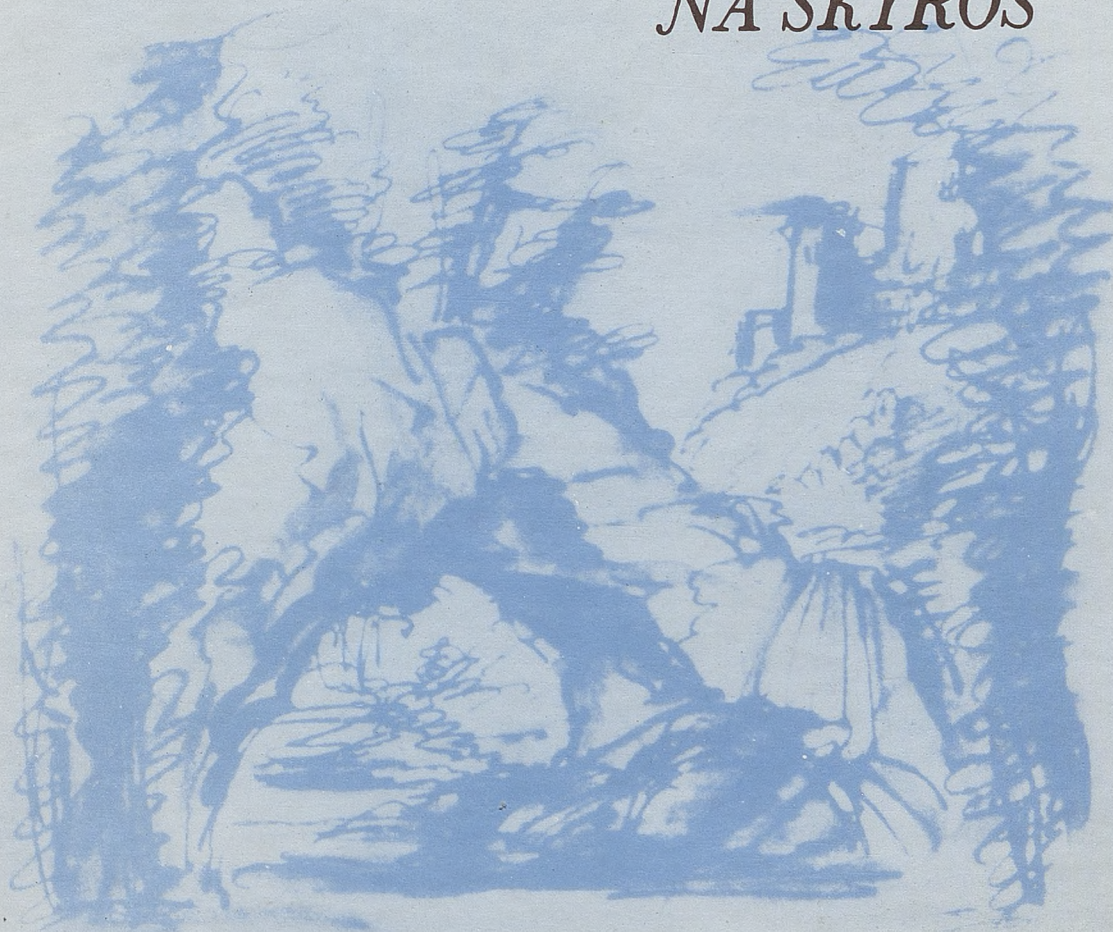


Domenico Scarlatti

*TETYDA
NA SKYROS*

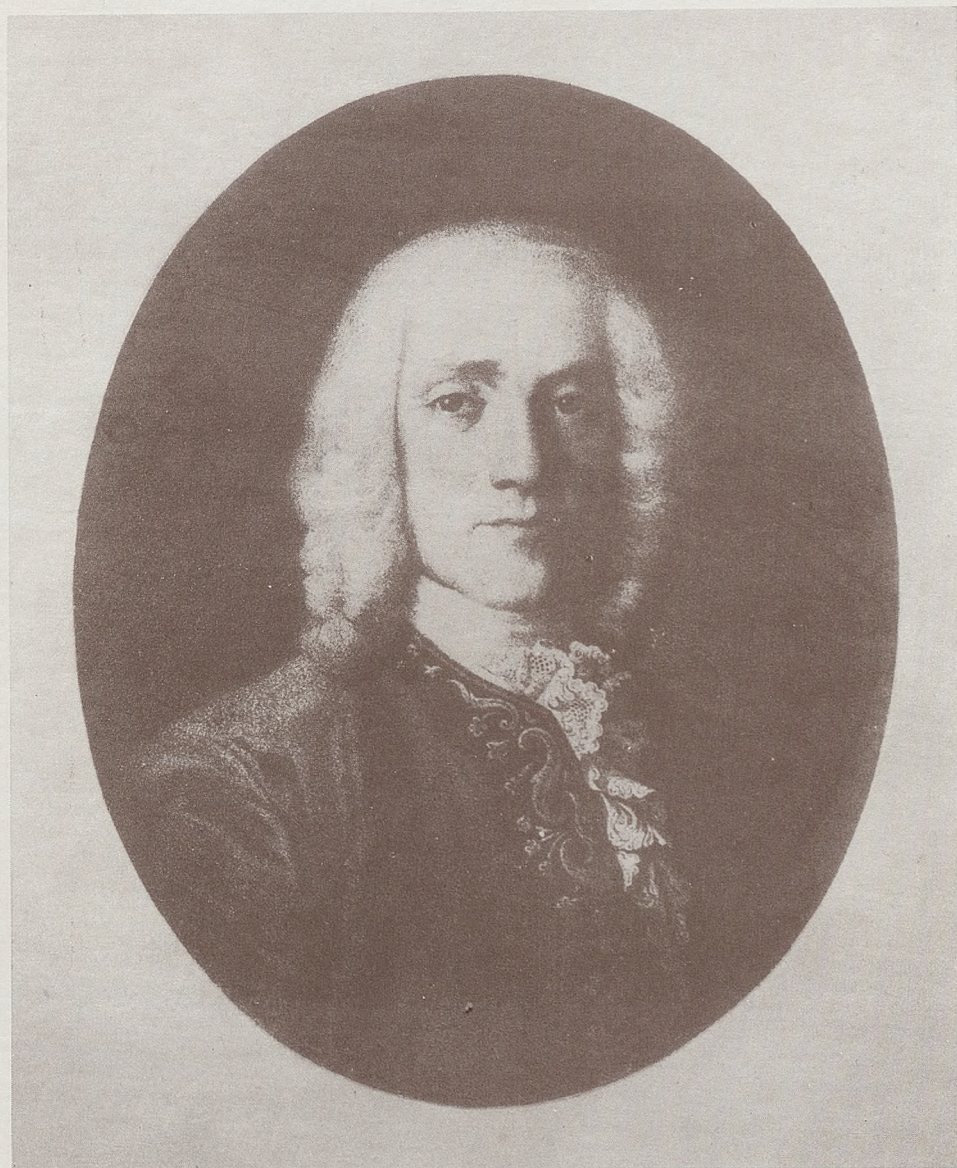


200 LAT OPERY W KRAKOWIE



Dyrektor i Kierownik Artystyczny
EWA MICHNIK

Z-ca Dyrektora — ZENON HAJDUGA
Kierownik literacki — JÓZEF OPALSKI



**DOMENICO
SCARLATTI**

Ile było nereid, córek starca morskiego Nereusa i Doris, wnuczki Okeanosa? Starożytni mitografowie biedzili się nad tym pytaniem poważnie. Jedni wyliczali dokładnie i pracowicie 50 dzwicznych imion dziewczęcych, inni woleliby stwierdzić ogólnie, że istniało aż sto nereid. Naprawdę zaś żyło ich, żyje i żyć będzie więcej niż zdola to ogarnąć nasza wyobraźnia. Tyle mianowicie, ile przez wszystkie wieki od początku świata w każdej chwili wznosiło i opadało fal morskich. Tyle, ile ich powstaje i ginie, oraz ile jeszcze rozkolysze się w przyszłości po wszystkich oceanach i morzach. Bo i czymże są nereidy? Niczym więcej, ale też niczym mniej, jak uosobieniem wiecznego, nieustannego ruchu i falowania wodnych przestworzy. Właśnie one, a nie — jak często dziś sobie wyobrażamy — syreny. Te bowiem były dla Hellenów zawsze stworami niezwykłymi, spotykanymi rzadko i tylko w pewnych rejonach, a często niebezpiecznymi. Natomiast nereidy to prawdziwe panny morskie, mieszkanki głębin, ale wciąż od nowa igrające na powierzchni. Nie też dziwnego, że stanowiąc symbol fal, z których każda jest wprawdzie odrębna i odmienna, ale też zaledwie istnieje, w jednej bowiem chwili rodzi się i umiera, nereidy nigdy nie zyskały w mitach wyraźnej trwałej osobowości — z wyjątkiem trzech tylko. Pierwsza to Amfitryta, żona Posejdona, pana oceanów. Druga — Galatea, bogini sycylijskich wybrzeży. A trzecia to właśnie Tetyda, a raczej Thetis, tak bowiem imię to brzmi po grecku.

Gdy była dziewczyną, wychowywała ją Hera, żona Zeusa. Mity często ją wiążą z panią Olimp. To ona przecież przyjęła jej syna Hefajstosa, gdy rozgniewany ojciec zrzucił go z podniebnych szczytów prosto w dół, ku ziemi i morzu. Ona na prośbę Hery prowadziła sławny okręt Argo w miejscu najbardziej niebezpiecznym podczas wyprawy śmiałości po złote rucho. Ale oddała też ważną przysługę samemu Zeusowi. Kiedy bowiem podnieśli bunt przeciw niemu inni olimpijscy bogowie — nawet żona Hera, brat Posejdon i córka Atena — i chcieli nałożyć mu więzy, właśnie ona weszła na pomoc sturękiego olbrzyma Briareusa. A gdy ten usiadł przy Zeusie, tamci poniechali zamiaru.

Ojciec wszakże bogów i ludzi odwodzić się jej na swój sposób. Zapragnął ją poślubić, na co zgodzić się nie mogła, także ze względu na swe przywiązanie do Hery. Dotknięty odmową pan Olimp postanowił wziąć pomstę wydając oporną boginię za człowieka. Była też inna wersja tej opowieści. Oto ubiegali się o Tetydę dwaj potężni bogowie, Zeus i Posejdon. Obaj jednak odstąpili od załotów w momencie, gdy wyrocznia objawiła, że syn, który się zrodzi z tego związku, będzie znacznie silniejszy od swego ojca. I wtedy to postanowiono, że Tetyda może być żoną tylko śmiertelnika, w takim bowiem przypadku jej syn nie zagrozi żadnemu z bogów. Kto jednak ma zostać mężem pięknej nereidy? Wybór padł ostatecznie na Peleusa. Królował on małej krainie Ftyja w południowej Tessalii, a jako wnuk Zeusowy miał w sobie nieco krwi boskiej, Tetyda więc nie zostałaby zbyt upokorzona. Był to wszakże wybór nie jej, lecz bogów.

Miała Tetyda ulubioną grotę u tesalskich wybrzeży:

*Tu często do chłodnika zwykła w skwarnym lecie
Nago przypływać Tetys na delfina grzbiecie.
Tu ją śpiącą zszedł Pelej, błagał, lecz gdy płonna
Była prośba, przemocą chciał uściskać wzbrowną.
I gdyby się do przemian bogini nie wzięła
Niewątpliwie śmiałego dokonałby dzieła.
Była ptakiem drapieżnym — ptaka silnie imal.
Została wielkim drzewem a on się drzewa trzymał.
Ale kiedy się w dziką zmieniła tygryscę,
Złakł się Pelej i lubą wypnścił dziewczęcą.*

Dopiero inny bóg morski, Proteusz, pouczył Peleusa, jakim sposobem może zdobyć nereidę:

*Gdy Tetys snem ujęta w chłodnej spocznie grocie,
Sieć zarzuć i boginię ujmij w jej uplocie!
Tysiączne jej przemiany niech ciebie nie złudzą,
Ściskaj w każdej postaci aż porzuci cudzą!*



Tak też młodzieniec uczynił:

*Spiesz piękna nereis do swego chłodnika.
Wtem znienacka młodego widząc napastnika
Postać zaczęła zmieniać. Lecz nie puszczał Pelej
I w sieci mimo przemian coraz trzymał śmiejeł.
— Bóg jakiś tobie chętny sprzyja mojej klęsce!
Rzekła Tetys i swego przyjęła zwycięzcę.
Tak gdy mu lubyh rozkoszy błogi los udzielał,
W boginią ogromnego Achillesa przełał.*

To klasyczna postać tej opowieści, jak ją podał Owidiusz w XI księdze swych „Przemian” (przekład Brunona Kicińskiego). Były jednak również inne wersje, w których rolę opiekuna i doradcy Peleusa odgrywał sławny centaur Chiron.

A niezależnie od miłosnej sceny w grocie odbył się też ślub na lesistej górze Pelion w Tessalii. Zaszczycili go swą obecnością bogowie i boginie, a pieśń weselną śpiewały same Muzy. Mimo to małżeństwo nie było szczęśliwe. Wprawdzie Tetyda rodziła swemu mężowi dzieci, ale wszystkie one wnet umierały. Dlaczego? Wzbudziło to podejrzenie Peleusa. Toteż wreszcie przyszedł na świat syn siódmy, któremu dano imię Achillesa, ojciec zaczął podpatrywać, co robi z nim żona. Gdy ujrzał jej praktyki, wyrwał dziecko w ostatnim momencie: było już w ogniu, zanurzone w płomieniach! Tetyda wszakże twierdziła, że w ten sposób chciała wypalić w swym synku wszystko co ziemskie i dać mu nieśmiertelność. Obrażona opuściła dom męża, powróciła w morskie tonie, synem jednak opiekowała się nadal. To ona ukryła go na wyspie Skiros w przebraniu dziewczyny wśród córek królewskich, obawiając się, że może wziąć udział w wyprawie przeciw Troi, gdzie — tak oznajmiła wyrocznia — śmierć go czeka. Ten wybieg okazał się daremny, jak wszystkie inne sposoby, którymi pragnęła przynajmniej osłonić Achillesa, gdy znalazł się on wśród wojowników pod Troją. I tak Tetyda objawia się czytelnikom „Iliady” we wszystkich scenach i momentach jako matka kochająca i walcząca o życie syna, pragnąca z wszystkich sił uchylić groźący mu wyrok losu. Ileż to kobiet w przyszłości miało dzielić jej ból i tragedię! Syn bowiem, choć dobrze rozumiał cierpienie matki, cofnąć się nie mógł. Usłyszała Tetyda — opowiada I pieśń „Iliady”, jak płacze jej syn siedząc na wybrzeżu, gdy heroldowie królewscy zabrali mu Bryzeidę. Zaraz więc wyłoniła się z sinego przestworu niby mglisty opar. Usiadła na piasku przy Achillesie, czule pogłaskała go ręką i rzekła:

— Dziecko moje, czemu płaczesz? I cóż to za smutek w twoim sercu? Powiedz, nie ukrywaj, niechże wiemy oboje!

Przedstawił więc Achilles swej matce wszystko, co się zdarzyło: jak to król Agamemnon musiał odesłać Chryzeidę do jej domu rodzinnego i jak zabrał mu z namiotu piękną córkę Bryzesa. A potem jął prosić:

— Więc ty przynajmniej, jeśli tylko możesz, ujmij się za swoim synem! Idź na Olimp i błagaj Zeusa, jeśli naprawdę pomogłaś mu kiedyś słowem lub czynem. Bo często słyszałem w domu mego ojca, jak się chwaliłaś, żeś ty jedna spośród wszystkich nieśmiertelnych ocaliła Zeusa od niechybnej zguby. Było to wtedy, gdy wszyscy bogowie olimpijscy chcieli go wiązać. To właśnie mu przypomnij i za kolana go podejmij. Może zechce w jakiś sposób pomóc teraz Trojanom, a tych tu Achajów zepchnie ku morzu i okretom? Niech trupem gęsto legną, niech wszyscy jakiś zysk mają ze swojego króla! Wtedy to wreszcie zrozumie syn Arteusa szeroko władający Agamemnon, jaki szal go opętał, że nie uczcił najdzielniejszego z Achajów! Zalała się łzami Tetyda słysząc te słowa i taś zaczęła wyrzekać:

— I po cóż cię wychowałam, moje dziecko, skoroś na nieszczęście zrodzony? Lepiej by było, gdybyś przy okretach siedział bez płaczu i bez żalu. Życie sądzone ci krótkie. A teraz i śmierć rychła ci grozi, i jeszcze smutek serce trapi! Tak, urodziłam się na nieszczęście twoje. A to, o co mnie prosisz, powtórzę gromowiadnemu Zeusowi na Olimpie, gdzie śniegi wielkie. Może potrafię go ubłagać. Ty zaś siedź teraz przy chyżych okretach, wciąż gniewaj się na Achajów, do walki z Trojanami nie stawaj. Zeus bowiem poszedł wczoraj ku wybrzeżom Oceanu, na ucztę do Etiopów, a za nim także inni bogowie. Na Olimp powróci dopiero za dni dwanaście.



Kiedy więc zajaśniała dwunasta jutrzienka, rankiem wynurzyła się Tetyda z fal morza i wleciała ku wysokiemu niebu, na Olimp. Znalazła tam Zeusa siedzącego z dala od innych, na szczycie góry o wielu wierzchołkach. Uklękła przed nim, lewą ręką chwyciła go za kolana, a prawą za podbródek, i rzekła błagalnie:

— Ojcie Zeusie, jeśli kiedykolwiek pomogłam ci wśród niebian słowem lub czynem, spełnij to życzenie: uczcij mego syna Achillesa, co ma umrzeć rychłej od innych. Zelżył go srode król Agamemnon, dar mu odbierając. Ty więc pomścij go Zeusie, panie Olimpu! Tak długo siły Trojan wspieraj, póki Achajowie mego syna nie uczczą!

To powiedziała, lecz Zeus słowem się do niej nie odezwał. Siedział milcząc. A Tetyda wciąż mocno trzymała jego kolana. I znowu zaczęła prosić:

— Przrzeknij mi to prawdziwie i skiń głową! Nie lękasz się przecież nikogo. Albo niech wiem, jak pośród wszystkich jam najbardziej wzgardzona bogini!

Westchnął wreszcie Zeus ciężko i tak odpowiedział:

— Nieszczęsna to sprawa, że każesz mi sprzeczać się z Herą, kiedy zacnie mnie drażnić słowami obraźliwymi. I tak wciąż mnie nęka pośród bogów, głosząc, że w bitwach Trojanom pomagam. Teraz jednak odejdź, żeby cię Hera nie ujrzała, a ja pomyślę, by stało się, o co prosiłaś. Na dowód, patrz, oto głową skinę. Znak to największy. Co potwierdzi skinieniem, to już nieodwołalne, i niezwodnicze, i nie-daremnne.

Rzekł i dał znak syn Kronosa brwiami ciemnymi, a boskie włosy opadły z głowy władcy i wielki zadrżał Olimp.

Potem się rozstali. Ona skoczyła w morskie głębiny ze szczytu śnieżnego Olimpu, Zeus zaś odszedł do swego pałacu. Powstali wszyscy bogowie, gdy się zbliżał, nikt nie śmiał pozostać na miejscu. Ale nie ukryła się przed Herą jego rozmowa z Tetydą, zapytała więc złośliwie:

— Z którymże to z bogów, ty krętaczu, po kryjomu coś knułeś? Zawsze miłe ci tajemnice i zdrada, nigdy nie chcesz wyjawić mi łaskawie, co wydumałeś!

Tak rozpoczęła się akcja epopei, pierwszej zachowanej epopei greckiej, źródła i początku całej literatury naszego kręgu kulturowego. Wskazane fragmenty dowodzą wyraźnie, jak wręcz kluczową rolę w konstrukcji fabuły odgrywa Tetyda. A pojawia się w dalszych pieśniach jeszcze kilkakrotnie, zawsze w momentach decydujących. To ona wyprosiła u Hefajstosa, by wykuł Achillesowi nową zbroję, skarzając się:

— Któża z bogiń olimpijskich tyle ma troski ciężkiej w swoim sercu? Tylko mnie Zeus tylu cierpieniami obarcza. Dał mnie, jedną wśród bogiń morza, człowiekowi za żonę. Ale mój małżonek Peleus, którego objęcia cierpieć musiałam, teraz przygnieciony smutną starością odpoczywa w domu. Nie dość na tym. Urodziłam z woli Zeusa i wychowałam syna ze wszystkich najdzielniejszego. Troszczyłam się o niego niby o piękny pęd w ogrodzie, pod Ilion wyprawiałam na okrętach, by walczył tam z Trojanami. Lecz już go nie zobaczę, już nie powróci do domu Peleusa! Jeszcze ogląda światło słońca, jeszcze żyje, ale boleje i cierpi, a ja w niczym nie potrafię mu pomóc.

A w ostatniej pieśni „Iliady” opowiada poeta, jak to Zeus wysłał po nią Irydę. Ta, szybsza od wiatru, zanurzyła się w ciemną głębinę morza pomiędzy wyspami Samos a Imbros. Tam w grocie na dnie znalazła Tetydę wśród innych bogiń morskich, oplakującą zły los syna, który już wkrótce miał zginąć w żyznej Troi, daleko od swej ojczyzny. Choć smutna i pełna wstydu, nie ośmieliła się okazać nieposłuszeństwa wielkiemu bogu i wyruszyła na Olimp, biorąc jednak czarną zasłonę. Tu oznajmił jej Zeus, co postanowiono: ma udać się do namiotu swego syna i prosić go, by już nie znechęł się nad zwłokami Hektora i wydał je ojcu, Priamowi, gdy ten stawi się z okupem. Tak też Tetyda uczyniła. Usiadła przy synu, ręką gładziła go czule, użaliła się nad nim — bo życie jego już mijało, już nieubлагana Mojra stała obok — i przekazała wolę bogów.

Tak krąg się zamykał, od pierwszego w poemacie wzlotu Tetydy z morskich głębín na Olimp do ostatniego. Nam zaś wypada się zastanowić, jakimi to drogami przedziwnych skojarzeń mitycznych dziewczęca nereida, uosobienie beztroskiej igraszki fal morza, stała się pierwszym w literaturze symbolem oplakującej przedwczesną, a nieuchronną śmierć syna.

ALEKSANDER KRAWCZUK





Achilles, którego Pallas za włosy wstrzymała
rysunek St. Wyspiańskiego



Domenico Scarlatti

TETYDA NA SKYROS

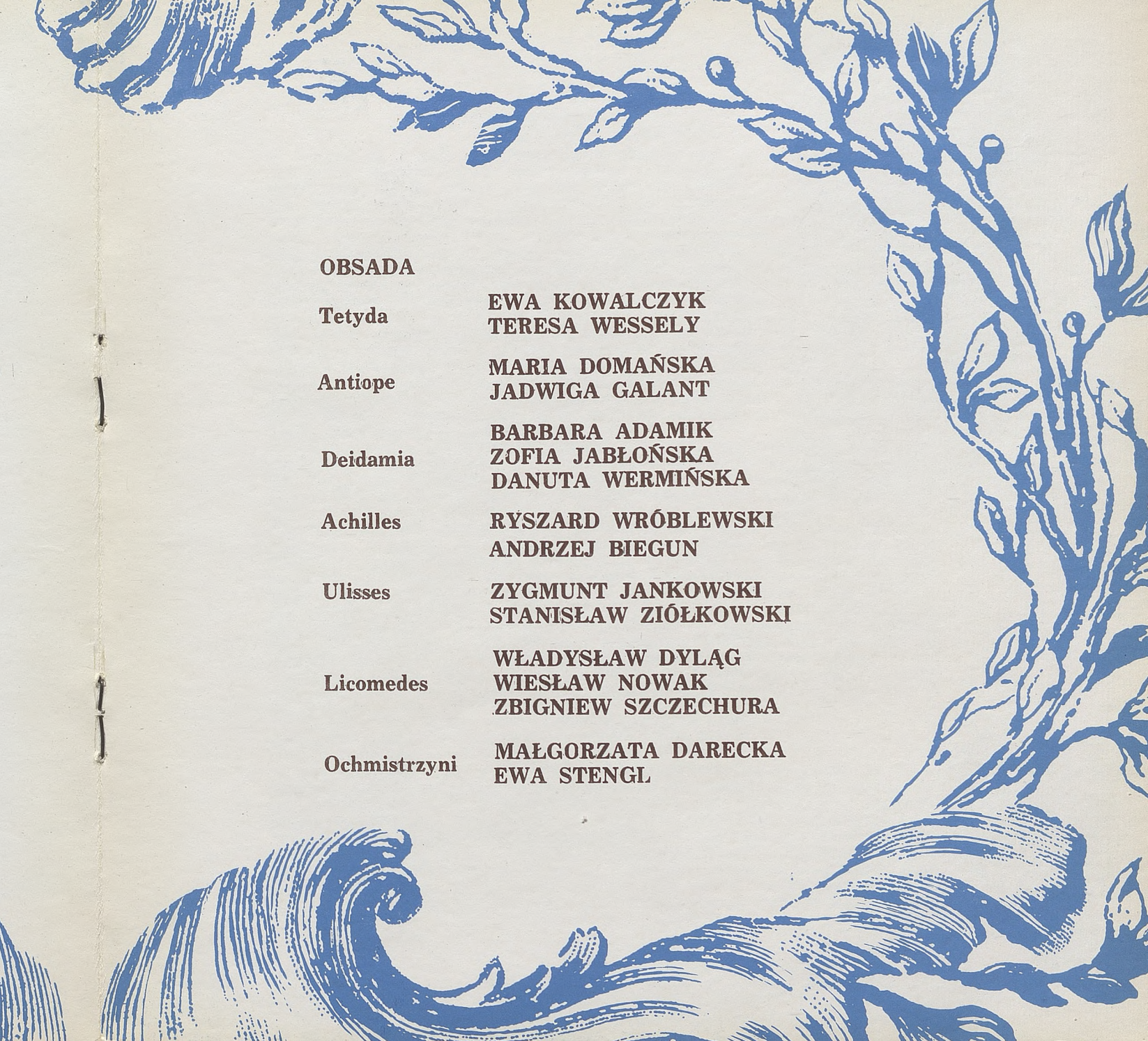
(Tetide in Sciro)
opera w trzech aktach
libretto C. S. Capeci
rola Ochmistrzyni dworu Tetydy napisana
przez Aleksandrę Minanowską

Kierownictwo muzyczne
EWA MICHNIK
Reżyseria
ALEKSANDRA MIANOWSKA
Scenografia
ZUZANNA PIĄTKOWSKA
Choreografia
ZBIGNIEW PIEŃKOWSKI
Asystent reżysera
TERESA WESSELY
Konsultacja językowa
MARIA MALINOWSKA

Premiera: 18 czerwca 1982 r.

OBSADA

Tetyda	EWA KOWALCZYK TERESA WESSELY
Antiope	MARIA DOMAŃSKA JADWIGA GALANT
Deidamia	BARBARA ADAMIK ZOFIA JABŁOŃSKA DANUTA WERMIŃSKA
Achilles	RYSZARD WRÓBLEWSKI ANDRZEJ BIEGUN
Ulisses	ZYGMUNT JANKOWSKI STANISŁAW ZIÓŁKOWSKI
Licomedes	WŁADYSŁAW DYLAĞ WIESŁAW NOWAK ZBIGNIEW SZCZECHURA
Ochmistrzyni	MAŁGORZATA DARECKA EWA STENGL





SŁOWO OD REŻYSERA

Idąc w ślady autora libretta do „Tetydy na Skyros” — Domenico Scarlattiego pragnę dać publiczności pewne wyjaśnienia dotyczące realizacji. Staram się pamiętać przede wszystkim, że „Tetide in Sciro” powstała w atmosferze owej „Arkadii”, która stawiała sobie za cel walkę z barokowym nadmiarem i sztucznością — w imię prostoty!

Takie spojrzenie na tę operę nie tylko odpowiada chyba naszemu smakowi, smakowi ludzi żyjących „tutaj i teraz”, ale jest, jak sądzę, spojrzeniem właściwym każdej wielkiej sztuce, od antyku po dzień dzisiejszy. (To przełamywanie się baroku z tęsknotami do antycznej prostoty, w nieco „sie-lankowym” wydaniu, stara się ukazać również scenografia!). Po wtóre: chciałam, by „Tetide in Sciro” wykonana w języku oryginału, po włosku, dla polskiej publiczności w większości swej nie znającej języka włoskiego, ani nie wtajemniczonej w arkana mitologii greckiej była jednak radością nie tylko dla uszu i oczu... ale i umysłu, a nawet serca. Zwłaszcza, że mimo przysłowiowego schematu librett operowych, tematyka „Tetydy” zaczerpnięta z greckiej mitologii, w ostatecznym rozrachunku wcale nie jest taka biała, a nawet chciałoby się powiedzieć jej aktualność wciąż trwa: najbardziej przemyślnie zabiegi matki czy w ogóle kochającej kobiety nie uchronią przedmiotów ich miłości przed losem, przeznaczeniem, życiem — kryjącym zawsze mniejsze lub większe niebezpieczeństwa!

Obecni na prapremierze „Tetydy na Skyros” w teatrze „Marysienki” Sobieskiej znali nie tylko język tej opery, ale należeli do elity kulturalnej swego czasu i to — tej z kręgu „Arkadii” — rozmilowani byli w literaturze i mitologii antycznej. A jeszcze w dodatku dostawali do rąk drukowane libretta i... świece woskowe, aby w czasie przedstawienia mogli dokładnie śledzić przebieg akcji! W naszym wypadku libretta drukowane zastąpi w pewnym sensie program i... wprowadzona przeze mnie rola „Ochmistrzyni dworu Tetydy”. Ta postać w sztuce to nie tylko gest w stosunku do Marii Kazimiery Sobieskiej, która była przecież jedną z siedmiorga dzieci właśnie Ochmistrzyni dworu księżniczki z Nevers, Marii Ludwiki Gonzaga — Franciszki de la Châtre! To również nie tylko obojętny „narrator” spopolitowany już zresztą w teatrach od czasu pięknego pomysłu Anouilha w jego „Antygonie”. Ochmistrzyni jest jedną z postaci włączonych całkowicie w sprawy akcji rozgrywającej się na scenie i mająca na nie swoje własne spojrzenie... bardzo bliskie mojemu.

dr Aleksandra Mianowska



TETYDA NA SKYROS

Libretto

AKT I.

Na Skyros, wysepkę położoną na Morzu Egejskim którą włada Likomedes ma przybyć królowa morza Tetis — Tetyda, matka Achillesa, tego Achillesa, który według przepowiedni ma być „większy niż jego ojciec”. Pierwsza jak nakazuje jej stanowisko zjawia się Ochmistryni dworu Tetydy. Jest to tym bardziej konieczne, że królowa morza postanowiła przybrać postać służebnej niewiasty. Do tego niezwykłego kroku skłania Tetydę lęk o syna — Achillesa. Chcąc go uchronić od pójścia na wojnę trojańską umieściła go w przebraniu za dziewczynę w orszaku Deidamii, córki Likomedesa. Tymczasem Achilles zakochał się w królewnie i tym bardziej się buntuje przeciw narzucenym mu przez matkę kobiecym sukniom. Aby go uspokoić i przekonać Tetis przypomina mu i Alkajosa, który ukrywał się w przebraniu za meońską dziewczynę i Herkulesa, który w służbie Omfalii tą samą ręką, którą dusił piekielnego Cerbera prządl frygijską wełnę ubrany w kobiece suknie! Królewna Deidamia przywiązała się do Armindy (Achillesa!) jak do najlepszej przyjaciółki i nie lubi się z nią rozstawać nawet na chwilę.

Ale to jeszcze nie wszystkie tajemnice, jakie kryje wyspa Skyros! Służący Likomedesa Filarte jest przebraną dziewczyną — Antiopę, córką Tezeusza! Antiopę jest przekonana, że Likomedes w okresie pobytu u nich i starań o jej rękę, zabił jej ojca. Przybyła więc do Skyros, by dokonać zemsty i zabić Likomedesa. Nie takie to proste, bo, jak się przekonała, Likomedes jest wciąż jej sercu miły. Cierpi więc Filarte-Antiopę, a w dodatku jeszcze Likomedes, który już o niej zapomniał, zakochał się w Armindzie (!) i swemu słującemu, przy każdej okazji, zwierza się ze swych sentymentów! Na Skyros przybył niespodzianie Ulisses, jako poseł Agamemnona, któremu kiedyś — dla syna Orestesa — Likomedes przyrzekł rękę swej córki — Deidamii. Sprawa Orestesa — to tylko pretekst! Ulisses szuka Achillesa, bez którego według przepowiedni Troja nie będzie zdobytą! Szlachetne i dumne zachowanie Armindy wydaje mu się podejrzanym — przypomina mu Achillesa. Obecność bohatera spod Troi wywołuje u Achillesa nową falę buntu przeciw roli, jaką narzuciła mu matka. Zarzuca rozżalonej Tetydzie nawet... brak miłości. A ona, istotnie jak zwykła śmiertelniczka, a nie jak bogini — rozplakała się, i na razie zatrzymała tym płaczem syna, dla którego płacz „matki ma większą moc, niż lęk przed śmiercią”.

AKT II.

Filarte-Antiopę walczy z sobą rozdarta między obowiązkiem pomsty za śmierć ojca a trwającym wciąż sentymentem do Likomedesa zakochanego w dalszym ciągu... w Armindzie! A jakby jeszcze tej „komedii omyłek” było mało — Arminida-Achilles zakochany w Deidamii jest zazdrosny o słującego Filarte, na którego z nieukrywaną sympatią patrzy Deidamia! Tylko Ulisses spokojnie dąży do wyteczonego sobie celu. Sądzi, że Nerea — służebna znająca dobrze sprawy dworskie — pomoże mu rozwiązać zagadkę. Aby ją skłonić do „szczerości” prawi jej komplementy, udaje prawie zakochanego; ale źle trafił. Nerea-Tetyda potrafi równie dobrze udawać jak on. Stwierdziwszy, że „szczwana jest ta Nerea” Ulisses odchodzi jak niepyszny,



a jego chytre zabiegi umocniły Tetydę w postanowieniu, „by krew jej syna nie stała się ceną zemsty za grecką hańbę”. Zrobi wszystko, by go nadal chronić wbrew losowi i gwiazdom, które nigdy dla niej nie były łaskawe. Tymczasem Deidamia, jak zawsze prostolinijna, zwierzyła się ojcu, że zarówno jej, jak i Armindzie podobają się — Filarte. Może obie go kochają? Likomedes wpada w gniew i to z dwu przyczyn — po pierwsze sam jest zazdrosny o Arminę, po wtóre obawia się, by nie spełniła się fatalna przepowiednia, że Deidamia „wyjdzie za mąż za przechodnia”! Robi więc wyrzuty Deidamii, przypomina o zaręczynach z Orestesem, apeluje do ambicji królewny, której nie przystoi zdradzanie uczuć. Zaś Arminda z coraz większym trudem opanowuje swą zazdrość o Deidamię a wśród tych wszystkich kłopotów Tetis zaczyna pojmować, że to „nie nieba, nie gwiazdy czynią los tyranem. Przez nieopatrne pomysły ściga dusza własną zgubę”.

AKT III.

Tetydę, mimo że na razie zatrzymała na Skyros Achillesa, dręczy nadal lęk o jego losy. I nie mylą jej złe przeczucia. Ulisses w rozmowie z Arminą użył właściwego argumentu: dźwięku trąby attyckiej wzywającej pod mury Troi nie słyszy jedynie Achilles bo stchórzył, bo boi się zmierzenia z Hektorem! Zarzutu tchórzostwa Achilles nie mógł znieść! Wyznał kim jest! (O to tylko chodziło przecież Ulissesowi!). Choć jak tłumaczył Ulissesowi zatrzymała go dotąd miłość do Deidamii — teraz chce jak najszybciej przywdziać zbroję i ruszyć pod Trojańskie mury! Zanim Arminda przedzierzgnie się w Achillesa, Deidamia przekonana, że jej przyjaciółka kocha Filarte wspaniałomyślnie chce na jej korzyść zrezygnować z tej miłości. Nie potrzebna ta ofiara, bo już nie teraz nie zatrzyma Achillesa — nawet płacz matki rozpaczającej i buntującej się przeciw woli bóstw niebieskich i wzywającej władców cieni, skoro tamte nie mają dla niej litości! Ulisses wypełnił zadanie, które podyktował mu „honor, powinność, wiara”. Niech zginie, niech zginie Ulisses aby imię Ulissesa nie zginęło w morzu lat” — oto jego dewiza! Nie wiedząc nic o tych wydarzeniach, Filarte zwierzył Deidamii swą tajemnicę: że jest dziewczyną — Antiope! Padły sobie w objęcia i ten moment zauważył Likomedes. Wpadł w szal. Wzywa służbę — rozkazuje Deidamię strącić ze skały w morze, rozkazuje zabić służącego — Filarte. Filarte zrzuca nakrycie głowy — rozsypują się kobiece włosy... Antiope prosi o śmierć — to będzie słuszną karą za to, że nie miała dość sił, by pomóc ojcu! Z ust oburzonego Ulissesa Likomedes dowiaduje się, że rozkaz wykonano: Deidamia utonęła w morzu! Rozpacza, sam chce pójść w ślady swej córki i może by to mu się udało, ale zatrzymało go niezwykle zjawisko: Tetyda w stroju królowej morza oznajmia jemu i wszystkim, że uratowała Deidamię a skoro dzięki niej Deidamia żyje po raz drugi, jest jej córką i będzie żoną syna-Achillesa który ją kocha! Aby nie nie mąciło ogólnej radości, okazuje się, że Likomedes wcale nie był sprawcą śmierci Tezeusza, który istotnie poślizgnął się i spadł ze skały: nie więc nie stoi na przeszkodzie, by Antiope i Likomedes — wrócili do swej miłości niegdysiejszej! Ogólna radość, tym większa, że osiągnięta poprzez cierpienie!

Streszczenie: Dr ALEKSANDRA MIANOWSKA





Maria Kazimiera

staloryt — L. Grunera wg obrazu olejnego (w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie)



ORKIESTRA

I SKRZYPCE

Janusz Miryński
Leszek Skrobacek
Anna Klimezyk
Janusz Czubak

II SKRZYPCE

Barbara Latała
Anna Burzyńska
Elżbieta Zarębska
Elżbieta Curzytek

ALTÓWKI

Mieczysław Satora
Tadeusz Kostecki
Zofia Kowalska

WIOLONCZELE

Barbara Wrońska
Danuta Pudło
Barbara Drobniać

KONTRABASY

Ryszard Węgrzyn
Lesław Wydrzyński

KLAWESYN

Marta Kaczmarek

LUTNIA

Zygmunt Kaczmarek

FLETY

Stanisław Węgrzyn
Danuta Bińczycka
Urszula Hliwa

OBÓJ

Stanisław Korta

INSPEKTOR ORKIESTRY

Stefan Siwiec

BASSO CONTINUO

Klawesyn —
Marta Kaczmarek
Wiolonczela —
Barbara Drobniać
Lutnia —
Zygmunt Kaczmarek

BALET

Renata Bogusć
Barbara Kotarba
Jolanta Symonowicz
Alina Towarnicka

Dworzanie królewscy

Marek Bednarz
Wiesław Grzegorski
Piotr Juchnik
Paweł Przytocki



ZESPÓŁ TECHNICZNY

Kierownik działu tech.
MIECZYSLAW STANO

Z-ca kier. działu tech.
WALDEMAR FIUK

Kier. prac. kraw. damskiej
ALICJA TEKIELA

Kier. prac. kraw. męskiej
FRANCISZEK MUSIAŁ

Nakrycia głowy
JÓZEFA KOPACZ

Bryg. prac. perukarsko-
fryzjerskiej
JADWIGA BĄK

Bryg. prac. stolarskiej
JÓZEF KMIĘĆ

Pracownia modelatorska
WOJCIECH STĘPNIOWSKI
MARIAN PASŁAWSKI

Pracownia malarska
WŁADYSŁAW MALIK
ALEKSANDER SZUFA

Akustyka
ZBIGNIEW JANIK

Światło
RYSZARD STARÓBRAŃSKI

Brygadier sceny
KAZIMIERZ MANCARCZYK

Koordynacja Pracy Artystycznej

Kierownik
GRAŻYNA BYTOWSKA

Biuro Obsługi Widza

Kierownik
JOLANTA PISARSKA

Redakcja Programu
STANISŁAW MĘDAK

Współpraca
ANNA JAKUBIEC

Na czwartej stronie okładki:

Jan III Sobieski

— rycina I. Peetersa z XVII w.
(w zbiorach Muzeum Narodowego
w Krakowie)

Na pierwszej stronie okładki:

Filippo Juvarra,

szkie scenograficzny:
oklica z zamkiem i strumieniem.

Opracowanie graficzne
PIOTR TURNAU

OPERA I OPERETKA W KRAKOWIE

Dyrekcja Teatru
ul. Senacka 6
31-002 Kraków
Dyrektor i Kierownik Artystyczny
Sekretariat — tel. 22-08-79
Z-ca Dyrektora
tel. 22-62-10
Biuro Obsługi Widza
tel. 22-61-85, 22-78-07

Scena Operowa
w Teatrze im. J. Słowackiego
Plac Św. Ducha 1
Kasa — tel. 22-43-64
(wejście od strony Plant)
centrala — tel. 22-45-75
Scena Operetkowa
ul. Lubicz 48
31-512 Kraków
centrala — tel. 11-44-66
Kasa — tel. 11-46-18



